

## Papież kontr-kontrowersyjny

Benedykt XVI może przez lata mówić, że nikt nie ma prawa (również papież) „usiłować narzucić innym wiary w sposób autorytarny, ponieważ może być ona przyjęta wyłącznie w wolności”, a i tak odmówi się dialogu z nim z powodu obrony „laickości”. Więcej – okazuje się, że wewnątrz „dialogicznego dyskursu” nie można znaleźć porozumienia: „laicy” walczą z „tolerancyjnymi”, bojownicy „tolerancji” zrywają dialog, bo ktoś... jest inny. Papież nie spełnia oczekiwań – ale, czy *ktokolwiek może je spełnić?*

**G**DY VITTORIO MESSORI PISAŁ wstęp do *Raportu o stanie wiary*, książki będącej zapisem wywiadu-rzeki z kard. Josephem Ratzingerem, rozpoczął od przywołania skrajnych reakcji, jakie wywoływał wśród dziennikarzy ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary. Mówiło się wtedy w mediach o „agresywnym Niemcu — ascecie” albo o „czerstwym Bawarczyku o kordialnym wyglądzie”, o „Panzer-Kardinalu, który nie zdejmuje złotego krzyża z piersi”, albo o „niepozornym mężczyźnie chodzącym jedynie w marynarce i krawacie”. Choć były to opisy odnoszące się do powierzchowności Ratzingera, to przecież kryła się za nimi próba uchwycenia osobowości spadkobiercy Świętego Oficjum. Rozbieżności Messori

tłumaczył wielkim zainteresowaniem, jakie towarzyszyło publikacji pierwszego wywiadu z szefem tajemniczej i budzącej grozę Kongregacji...

**Czytajcie a znajdziecie...**  
**(dziennikarz prawdę Ci powie)**

Dwadzieścia lat później, po wystąpieniu w Ratyźbonie, podczas którego Ratzinger już jako Benedykt XVI cytował charakterystyczny dla epoki dialog XIV-wiecznego cesarza bizantyjskiego z muzułmaninem, ten sam Vittorio Messori jako jeden z pierwszych ludzi mediów zaczął podnosić larum, wieszcząc nieuchronność obłożenia Papieża fatwą, oraz „upominając” Ojca Świętego, że „zwyctężyła w nim natura profesora nie liczącego się

z mediami". (Przypomnijmy, że gorące emocje w świecie muzułmańskim wybuchły dopiero dzień później i opierały się prawie wyłącznie na relacjach dziennikarzy i watykanistów, gdyż większość „zainteresowanych” nie widziała na oczy papieskiego wykładu.) Wystarczyło bowiem, aby w *cytacie* padły słowa krytyki wobec islamu (będące przecież uzasadnieniem dyskusji, którą podjął Manuel II Paleolog z muzułmaninem, a którą spisał najprawdopodobniej podczas oblężenia Konstantynopola przez uczniów Mahometa właśnie), aby wybuchła ogólnoswiatowa afera z „Papieżem obrażającym inne religie” w roli głównej... Messori dobrze zdawał sobie sprawę, że „wielkie zainteresowanie” mediów, to po prostu szukanie sensacji polegające na „wyciąganiu najsmaczniejszych cytatów”, a jednak jako „jeden z największych znawców Watykanu” odegrał niewątpliwie ważną rolę w całym „skandalu ratybońskim”.

### Laickość kontra Tolerancja

W sposób charakterystyczny dla rasowych (?) dziennikarzy zachowała się niedawno również grupka profesorów z rzymskiego uniwersytetu La Sapienza. Gdy rektor tej (obecnie świeckiej) uczelni założonej jako „Studium Urbis” w 1303 roku przez papieża Bonifacego VIII zaprosił Benedykta XVI na inaugurację roku akademickiego, pojawiły się nieliczne, ale donośne głosy, że godzi to w „*laickość* nauki i uniwersytetu”. Kielich goryczy obrońców laickości przed religią miała przelać kropla paru słów wyciągniętych z wypowiedzi kard. Ratzingera sprzed kilkunastu lat. „W swoim werdykcie przeciwko Galileuszowi [Kościół] pozostał racjonalny i sprawiedliwy, a rewizjonizm mogą tłumaczyć tu wyłącznie motywy politycznego oportunistu”, miał napisać ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary. Prowokacja szybko została zdemaskowana, autorem wspomnianych słów był bowiem Paul Feyerabend, skądinąd

filozof o poglądach agnostycznych i materialistycznych, na którego Ratzinger powoływał się, ilustrując konsekwencje pewnego typu podejścia do nauki i historii, obcego zresztą samemu Kardynałowi. Zabawne, że kilka linijek poniżej słów Feyerabenda znajdowała się konkluzja Ratzingera głosząca, iż „absurdem byłoby konstruowanie na bazie powyższych stwierdzeń jakiejś pochopnej apologetyki [chrześcijaństwa]. Wiara bowiem nie rodzi się z resentymentu i odrzucenia racjonalności, lecz z jej gruntownej afirmacji oraz z faktu, że jest ona wpisana w jeszcze wspanialszą formę rozumu”. Nagłośnienie tego „nieporozumienia” nie ostudziło jednak atmosfery, która rozgrzała się do tego stopnia, że Papież musiał odwołać swoją wizytę.

To jednak nie koniec historii. O ile bowiem w przypadku papieskiego wystąpienia w Ratybonie „wypadało” się oburzać na „agresywnego Papieża”, o tyle teraz w medialnej orkiestrze pierwsze skrzypce zaczęła odgrywać *tolerancja*. Dzienniki przypomniały, że „prezydent Iranu Ahmadineżad mógł swobodnie wystąpić na Columbia University, a Papieżowi odmówił gościny uniwersytet w Rzymie” i całą sprawę nazwały „porażką państwa”. Lewicowa „La Repubblica” ogłosiła „koniec tolerancji we Włoszech”, a zadeklarowani antyklerykałowie, jak Adriano Sofri czy Giordano Guerri, mówili o „kompromitacji protestujących”. Z Papieżem solidaryzowali się prezydent Włoch Giorgio Napolitano, premier Romano Prodi i lewicowy burmistrz Rzymu Walter Veltroni jednogłośnie potępiający „niedopuszczalną nietolerancję”, która „wygrała z demokracją”. Do protestujących dołączył również naczelny rabin Rzymu Riccardo Di Segni, który symbolicznie zaprosił Papieża, aby wygłosił mowę w synagodze.

Mimo że tym razem Benedykt XVI został medialnym „zwycięzcą” — podczas tradycyjnej modlitwy *Anioł Pański* w niedzielę po incydencie na La Sapienza Plac św. Piotra szczelnie wypełniły

tłumy solidaryzujące się z Papieżem (również z samego uniwersytetu) — to faktem pozostaje, że instytucje papieżstwa i uniwersytetu zostały zrelatywizowane przez garstkę awanturników do roli marionetek w ideologicznym spektaklu (na co uwagę zwrócił również rektor La Sapienza, Renato Guarini).

### Tolerancja kontra Dialog

Ledwo emocje związane z osobą Papieża opadły, po kilku tygodniach imię Benedykta znów zaczęło pojawiać się na pierwszych stronach gazet. Tym razem przyczyną skandalu miała być papieška decyzja o zmianie wielokopiłkowej modlitwy *pro Iudaeis* obecnej w Mszałe Rzymskim z 1962 roku, który na mocy Motu Proprio *Summorum Pontificum* (lipiec 2007) został dopuszczony do powszechnego użytku w Kościele. Z nowej formuły modlitwy za żydów usunięte zostały słowa o „zaślepionym ludzie” oraz „wybawieniu z ciemności”, które budziły sprzeciw wśród niektórych wyznawców judaizmu, dodano natomiast stwierdzenie, że Jezus Chrystus jest „Zbawicielem wszystkich ludzi”. Z teologicznego punktu widzenia sens modlitwy nie zmienił się, chociaż inaczej zostały rozłożone akcenty. Co więcej, pamiętać należy, że usunięte z modlitwy słowa były jedynie transpozycją cytatów biblijnych, tak więc decyzja Benedykta XVI, mówiąc również biblijnym językiem, była po prostu realizacją wezwania, aby iść nawet dwa tysiące kroków z tym, kto zmusza nas do marszu na kroków tysięcy. Ten papieški „ukłon” spotkał się jednak z silną dezaprobatą strony żydowskiej, która poczuła się dotknięta tym, że Jezus Chrystus w chrześcijańskiej modlitwie został uznany za Zbawiciela. Riccardo Di Segni, ten sam, który w imię tolerancji bronił Benedykta XVI przed awanturnikami z La Sapienza, stwierdził, że papieška decyzja jest „krokiem o kilkadziesiąt lat wstecz”) i ogłosił zamrożenie *dialogu* judaistyczno-chrześcijańskiego.

### Kontrowersyjny Papież?

Abstrahując od oceny aktualnego pontyfikatu, stwierdzić trzeba, że Benedykt XVI jest papieżem niezwykle *kontrowersyjnym*. W ciągu dwóch lat pontyfikatu zdążył narazić się muzułmanom, żydom, buddystom, intelektualistom... Choć nie ma on w sobie nic z „showmana i aktora” (na co zwrócił uwagę Jarosław Makowski, gdy porównywał Benedykta XVI z Janem Pawłem II), to budzi skrajne, niekiedy wręcz historyczne reakcje. W czym więc ów „kordialny Bawarczyk” wadzi światu, jakie *status quo* narusza?

Po wykładzie ratyzbońskim odezwały się głosy, że „jego [Benedykta XVI] nieusprawiedliwiony atak na islam i proroka Mahometa stoi w jawnej sprzeczności z apelem o dialog cywilizacji” (Sajed Muhammad Bakir al-Mohri). Jak na ironię, cytaty, który wywołał falę oburzenia, pochodził z dzieła, które „dialog” miało w tytule, a w samym tekście Benedykt XVI zwrócił uwagę, iż „w świecie zachodnim panuje powszechna opinia, że tylko rozum pozytywistyczny i formy filozofii z niego się wywodzące mają charakter uniwersalny. Ale głęboko religijne kultury świata widzą właśnie w tym wykluczeniu pierwiastka Boskiego z uniwersalności rozumu atak na ich najbardziej wewnętrzne przekonania” i ostrzegł, że taki „rozum (...) jest niezdolny do włączania się do dialogu kultur”... Jak to pogodzić?

Podobne zarzuty stawiają Papieżowi również publicyści, którzy piszą z pozycji „wewnątrzkościelnych”. Wspomniany już Jarosław Makowski wyznał, że oficjalne dokumenty wydawane najpierw przez Ratzingera, a obecnie przez Benedykta XVI, zawsze czyta „z zaciśniętymi zębami”, a książkę Papieża *Jezus z Nazaretu* pochwalił za osobisty styl, lecz i tak uznał ją za „antydialogiczną”.

Trudno jednak dociec, na czym miałyby polegać owa oczekiwana od Benedykta XVI postawa dialogiczna. Jak widać, wcale nie chodzi tu o to, co się twierdzi, bo Papież może przez lata

mówić, że nikt nie ma prawa (również papież) „usiłować narzucić innym wiary w sposób autorytarny, ponieważ może być ona przyjęta wyłącznie w wolności”, a i tak odmówi się dialogu z nim, żeby bronić „laickości”. Więcej — okazuje się, że wewnątrz „dialogicznego dyskursu” nie można znaleźć porozumienia: „laicy” walczą z „tolerancyjnymi”, bojownicy „tolerancji” zrywają dialog, bo ktoś... jest inny. Benedykt XVI nie spełnia oczekiwań — ale, czy *ktokolwiek może je spełnić?*

### W poszukiwaniu prawdziwego dialogu (wykład z La Sapienza)

W wykładzie przygotowanym na inaugurację roku akademickiego w La Sapienza (wykład został odczytany mimo nieobecności Papieża) Benedykt XVI przypomniał propozycję Jürgena Habermasa, aby prawomocność debaty publicznej (a zatem również możliwość komunikacji społecznej) zasadzała się nie tylko na arytmetyce większości (Habermas zakłada egalitarny udział wszystkich w debacie), lecz również na „wrażliwości na prawdę”. „To dobrze powiedziane, ale raczej trudne do zrealizowania w praktyce”, komentuje Benedykt XVI, ponieważ debata wszystkich ze wszystkimi nie jest możliwa i *de facto* sprowadza się ona zawsze do starć między poszczególnymi frakcjami, a przez to zostaje zrelatywizowana do interesu grup nacisku. Poza tym, co miałyby znaczyć „wrażliwość na prawdę”? Gdy spostrzemy ten problem, stwierdza Papież, „nieuniknione staje się pytanie Piłata: Czymże jest prawda? Jak można ją rozpoznać? Jeśli odpowiadając na te pytania odniesiemy się do «rozumu publicznego», tak jak Rawls, wtedy z konieczności pojawiają się kolejne pytania: Co jest rozumne? W jaki sposób rozum jawi się jako prawdziwy rozum?”.

Miejscem, którego zadaniem było podtrzymywanie wrażliwości na prawdę oraz nieustanne poszukiwanie odpowiedzi na powyższe pytania, był w naszej kulturze uniwersytet,

a konkretnie wydziały filozofii i teologii. Te zaś dziedziny ludzkiej aktywności „tworzą — zdaniem Benedykta XVI — osobliwą parę bliźniąt, z których żaden nie może być całkowicie odseparowany od drugiego, chociaż każdy musi strzec swoistości swych zadań oraz zachować swą własną tożsamość”. Następnie pada dosyć zaskakujące stwierdzenie, że relacja filozofii i teologii może być opisana dogmatyczną formułą chrystologiczną wyrażoną na Soborze Chalcedońskim — „bez zmieszania i bez rozdzielenia”. Co prawda na uczonych katolickich te słowa mogą wywrzeć wrażenie, jednak dla osób niepodzielających wiary Kościoła z pewnością będą jawiły się jako dogmatyczne *wishful thinking*. W istocie, nie stanowią one przesłanki w argumentacji, lecz tylko jej ilustrację. Zauważa bowiem Benedykt XVI, że faktem historycznym jest, iż „filozofia nie zaczyna nigdy od zera, od podmiotu myślącego w izolacji, lecz staje raczej do wielkiego dialogu” z dziedzictwem ludzkości, a zwłaszcza z „humanizmem, który wyrósł z wiary chrześcijańskiej”. W tym więc sensie „rozum publiczny” powinien współpracować z teologią, której zadanie polega na nieustannym wskazywaniu w „skarbcu ludzkiej wiedzy” tego, co nie zostało wymyślone, co zawsze przekracza ludzki rozum, a będąc niewyczerpanym dla refleksji — i właśnie dlatego, podkreśla Papież — stanowi początek twórczej myśli.

Przykładem może być tu geneza samego uniwersytetu. Jego wewnętrzną przyczynę dostrzega Benedykt XVI w „pragnieniu poznania, które jest wrodzone człowiekowi”. Człowiek chce prawdy, ucieleśnieniem zaś tego ideału jest postawa Sokratesa. Jednak w środowisku greckim, gdzie konstytutywna dla Zachodu idea wolnej i racjonalnej refleksji ma swój początek, ten ideał nie mógł się zrealizować powszechnie, z powodu ogólnie panującej mentalności mitologicznej. Papież cytuje tu fragment z Platońskiego *Eutyfrona*, w którym Sokrates wyraźnie poszukuje innej perspektywy

jako platformy porozumienia, pytając tytułowego bohatera dialogu o zasadność „dyskursu mitologicznego”: „Czy wierzysz, że wśród bogów dochodzi do wzajemnych wojen i straszliwych wrogości i walk... Czy naprawdę musimy, Eutyfronie, mówić, że wszystko to jest prawdą?” (6 b-c). Chrześcijanie pierwszych wieków odnaleźli się właśnie w tych, pozornie przecież bezbożnych, poszukiwaniach Sokratesa. Benedykt XVI pisze: „Przyjęli swą wiarę (...) jako rozwianie się mgły religii mitologicznych, by zrobić miejsce temu Bogu, który jest Rozumem twórczym, a zarazem Rozumem-Miłością. Dlatego pytania rozumu o Boga większego, jak i o Jego prawdziwą naturę i prawdziwy sens istoty ludzkiej, były dla nich nie problematyczną formą braku religijności, lecz częścią istoty ich sposobu bycia religijnymi. Nie potrzebowali zatem odrzucać ani odkładać na bok pytań Sokratesa, lecz mogli, co więcej — musieli podjąć je i uznać za część własnej tożsamości mozelne poszukiwanie rozumu, aby osiągnąć poznanie całej prawdy. Tak właśnie mógł, a nawet musiał w środowisku wiary chrześcijańskiej, w świecie chrześcijańskim, narodzić się uniwersytet”. (Dokładnie tę samą procedurę stosuje Papież w encyklice *Spe salvi*, gdy ukazuje jak biblijna, a konkretnie chrześcijańska koncepcja nadziei została przewartościowana w nowożytności, co w efekcie doprowadziło do jej wynaturzenia w ten sposób, że stała się w kulturze motywem dla egoizmu społecznego leżącego u podstaw współczesnego kryzysu, który już pod koniec XVIII wieku Kant wieścił jako „perwersyjny koniec” [p. 16nn].)

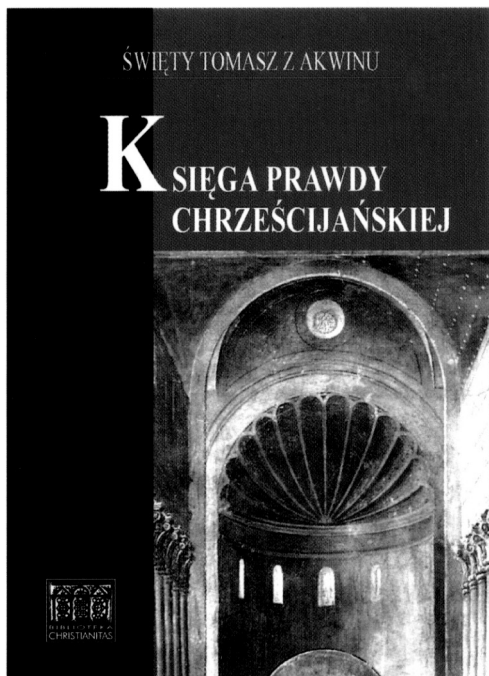
Wykład z La Sapienza Benedykt XVI konkluduje diagnozą, że jeśli kultura „chce się sama budować

na gruncie kręgu własnych argumentacji i tego, co w danym momencie ją przekonuje, i — zatroskana o swoją świeckość — odrywa się od korzeni, z których żyje, wówczas nie staje się bardziej rozumna i czystsza, lecz ulega rozkładowi i rozpada się”.

Innymi słowy, Papież mówi, że *dialog*, na którym ma oprzeć się prawdziwa komunikacja w naszym świecie, wymaga tego, co rzeczywiście oznacza, a więc odniesienia do słowa-rozumu (gr. *dia* + *logos*), z całym jego bogactwem treściowym i historycznym. „Kontrowersyjność” Benedykta XVI być może zasadza się więc na tym, że świadomie wychodzi on poza panującą modę językową. Paradoks sytuacji polega tu jednak na tym, że to Papież przemawia jako „intelektualista” używający argumentów rozumowych, podczas gdy jego oponenci działają raczej jak „kapłani” wątpliwej wiary w „tolerancję” czy „laicką demokrację”. Gorzej nawet — realne zagrożenie, przed którym stoi Europa i świat, to powrót do myślenia mitologicznego w przestrzeni publicznej. To zaś zawsze (Papież zwrócił na to uwagę w *Wykładzie Ratyżbońskim*) prowadzi do przemocy... W tym sensie panujący obecnie w debacie publicznej język — język, który skutecznie „zagłusza” przesłanie Benedykta XVI — jest *kontrowersyjny*, tzn. „ustawiony w przeciwnym kierunku” (łac. *contra* + *versus*) niż źródła jego pierwotnych sensów. Benedykt XVI próbuje o tych sensach przypomnieć, a więc odwrócić „kontra-wersję” współczesnej kultury. Papież zaprasza świat do *dialogu* — czy jednak ktoś ten dialog rzeczywiście podejmie?

Piotr Kaznowski

# św. Tomasz z Akwinu **Księga Prawdy chrześcijańskiej**



(*Summa contra gentiles*)  
tom 1

Tom XI *Biblioteki  
Christianitas*

Klub  
Książki Katolickiej

Poznań 2002

15 x 21 cm, stron 760  
miękką oprawa, cena: 65 zł

twarda, płócienna oprawa  
z obwolutą, cena: 95 zł

Książkę można zamawiać  
w Klubie Książki Katolickiej  
ul. Górczyńska 21, 60-132 Poznań  
tel/fax: (0 61) 865 29 95  
e-mail: [biuro@kkk.com.pl](mailto:biuro@kkk.com.pl)

Pierwsze od 70 lat tłumaczenie całości jednego z najważniejszych dzieł Doktora Anielskiego, „przewodnika (...) dla wszystkich szukających prawdy” (Jan Paweł II), znanego też pod tytułem

## **SUMA FILOZOFICZNA**

**N**AJBARDZIEJ DOJRZAŁĄ SYNTEZĄ MYŚLI TOMASZOWEJ JEST, nie dokończona zresztą, Suma teologiczna. Dwie pozostałe syntezy napisał św. Tomasz niezależnie od swojej pracy na uniwersytecie — po trosze z potrzeby serca, po trosze za namową przyjaciół. Bez porównania mniej sformalizowane, są dla współczesnego czytelnika daleko łatwiejsze w odbiorze. Jest to pisana w dwóch etapach (1258–1259 oraz 1263–1264) *Summa contra Gentiles*, nazywana często Sumą filozoficzną (...), oraz traktat O wierze. (O. Jacek Salij OP)

Zalecana przez papieża „jako lekarstwo przeciw chorobom naszych czasów” (Leon XIII, *Aeterni Patris*). „Jak najgoręcej pragniemy, by z każdym dniem wzrastała liczba ludzi czerpiących z dzieł Tomasza z Akwinu oświatę i naukę” (Jan XXIII, AAS 25 X 1960). „Światłością Kościoła i całego świata nazwano słusznie św. Tomasza z Akwinu” (Paweł VI, List z okazji 700-lecia śmierci św. Tomasza). Do lektury dzieł Akwinaty zachęcają dokumenty soborowe (Deklaracja o Wychowaniu Chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, Dekret o Formacji Kapłańskiej *Optatam Totius*) oraz wielokrotnie Jan Paweł II: „Zamiarem Magisterium (...) jest ukazanie św. Tomasza jako autentycznego wzoru i jako przewodnika (...) dla wszystkich szukających prawdy”. (*Fides et ratio*)